Nr 21a. Dnia 21 stycznia. Sroda. Dnia 9 (21) stycznia 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Agnieszki Panny Męcz.
Czwartek: Wincentego i Anastazego.
Piątek: Zaśl. N. M. P. i Ildefonsa B.
Sobota: Tymoteusza B. M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59
Zachód " 4 " 25.
Długość dnia godzin 8 minut 23.
Przybyło " " 0 " 45

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 54 w.
Zachód " 10 " 28 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 0

Niedziela: Nawr. św. Pawła Ap.
Poniedziałek: Polikarpa B. i Pauli Wd.
Wtorek: Jana Chryzostoma.
Środa: Flawjana i Leonarda M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.—1390. Przymierze Władysława Jagiełły z Miracjuszem, wojewodą siedmiogrodzkim.—1504.—Sejm w Piotrkowie za Aleksandra Jagiellończyka.—1556. Na zjeździe różnowierców w Secyminie Piotr Goniądzki daje początek nowo-arjanizmowi.—1633. Hołd Jerzego Wilhelma, elektora pruskiego, Władysławowi IV-mu.—1656. Jan Kazimierz powraca do kraju i w Łańcucie łączy się z hetmanami.

Imiona słowiańskie.—Dziś Jarosława, jutro Witisława.

Zgromadzenia: Zebranie członków założycieli i członków przedstawiających kandydatów Towarzystwa muzycznego, celem dopełnienia balotowania. (Sale redutowe—godzina 7 i pół wieczorem.)

Koncerta: Większy wieczór muzyczny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Marja Stuart"; —(występ pani Modrzejewskiej—abonament lit. A. nr 3) —teatr Rozmaitości: „Sidła", „Pan Geldhab" i „O chlebie i wodzie";—teatr Mały (przy ulicy Danilowiczowskiej): „Pierścień rodzinny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Komitet statystyczny przy ministerjum spraw wewnętrznych ukończył niedawno, jak donosi *Now. wr.*, trudną pracę ułożenia statystycznych danych dotyczących przemysłu fabrycznego w różnych gałęziach produkcji.

= Ważną dla handlowego kredytu sprawę podjął departament celny, a mianowicie ustanowienia przepisów, dotyczących przesyłek, przychodzących z zagranicy pod zaliczeniami (nachnahme). Przed opracowaniem projektu powyższych przepisów departament zasięga opinji komitetów giełdowych, między któremi i tutejszy otrzymał odnośny memorjał. Memorjał stawia pytania: 1) czy towar, na którym ciąży zaliczenie, przedstawia wartość gwarantującą takowe; 2) czy towarzystwa dróg żelaznych, pośredniczące w odebraniu przesyłek mogą na swą odpowiedzialność dopełniać formalności celnych; 3) jakich dowodów co do zaliczenia wymagać powinny komory przy przedstawianiu takich towarów. Reszta pytań dotyczy warunków wymaganych od odbiorców towarów i pośrednictwa w stosunkach między odbiorcami a wysyłającemi towary, mianowicie: udawadniania przez odbiorców uprzedniego zrealizowania zaliczeń, częściowego odbioru towarów z komory przed wypłatą całkowitego zaliczenia, zwrotu towaru zagranicę wrazie nie wniesienia zaliczenia, pierwszeństwa zaliczeń przed innemi przy licytacji przesyłek, uregulowania zaliczeń dla przesyłek do portów i komór wewnętrznych oraz postępowania w razie sporów i spraw sądowych wynikłych między odbiorcami, a wysyłającymi towary. Projektowane przepisy mają na celu usunięcie strat dla handlujących i zawikłań, wynikających z braku prawnego uregulowania tej kwestji.

= Postanowienie komitetu ministrów w kwestji pozwolenia wwozu z zagranicy nierogacizny zarodowej, w celu polepszenia hodowanej w Rosji rasy, zostało zatwierdzone pod warunkiem wszakże, aby pozwolenia na wwóz każdorazowo komunikowane były departamentowi celnemu.

= Dowiadujemy się, że w więzieniach tutejszych zakres pracy rzemieślniczej będzie znacznie rozszerzony przez wprowadzenie kilku nowych gałęzi przemysłu rzemieślniczego. Przedewszystkiem jest zamiar wprowadzić kołodziejstwo, a następnie warsztaty tokarskie, głównie dla wyrobu lasek, parasoli i t. p.

= W dniu 31-ym b. m. odbywać się będzie w magistracie m. Warszawy konkurencja pomiędzy zakładami żelaznemi na dostawę rur lanych żelaznych do nowego wodociągu budującego się na Koszykach. Do współzawodnictwa wezwano 3 fabryki żelazne warszawskie, 5 fabryk prowincjonalnych i jedną petersburską. Suma szacunkowa pomienionej dostawy oznaczoną została na 135,000 rs. i od takowej konkurencja *in minus* rozpoczętą zostanie. Firma utrzymująca się przy dostawie, obowiązaną będzie rozpocząć takową w dniu 4-tym maja, a ukończyć w zupełności na dzień 1-szy lipca r. b. Na pewność dotrzymania warunków umowy ma być złożoną kaucja w wysokości $1/5$ części całkowitego szacunku dostawy, jaki na skutek rzeczonej konkurencji ustanowionym zostanie.

= Na licytacji odbytej w magistracie tutejszym, na sprzedaż placu miejskiego przy ulicy Smolnej, mającego przestrzeni 2,514 łokci kwadratowych, utrzymał się przy kupnie p. Bernard Petsch, którego oferta wynosiła po rs. 2 kop. 38 za łokieć kwadr., czyli wyżej o kop. 19 za łokieć od ceny szacunkowej.

= Pan prezydent miasta zaprosił w tych dniach wszystkich starszych cechów rzemieślniczych na zebranie do sali posiedzeń tutejszego magistratu, celem objaśnienia ich, iż przy wydawaniu rzemieślnikom dowodów kwalifikacyjnych, potrzebnych przy udzielaniu pożyczek bezprocentowych w markach na artykuły żywności i opał, winno się postępować bardzo oględnie. Pożyczki te, a zatem i dowody, uprawniające do ich otrzymywania, winny być udzielane bardzo oględnie, tylko prawdziwie biednym i obarczonym rodzinami, pozbawionym obecnie zatrudnienia nie z własnej winy, oraz że bezwarunkowo powinny być zwracane w odpowiednich możności ratach z późniejszych zarobków. Do dopilnowania rzeczonych

24)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Hulanek nie lubiłem, w obrazki i w szkła bawiłem się tylko wieczorami zimowemi, i to zawsze umiarkowanie, a do wyjazdu zagranicę nie byłby mnie nikt nakłonił.

Cóż jestem temu winien, że mi nie starczyło na zwykłe wygody? Powinno mi było starczyć. Dlaczego starczy innym, wcale nie lepszym odemnie?

O, przeklęte czasy! One to sprawiły! One pozbawiły mnie mienia mych przodków, one oddały mnie w niewolę lichwiarzy i sądów.

W towarzystwie takich myśli przepędziłem kilka dni. Czasem przypomniały mi się zarzuty Gostomskiego, ale odpędzałem je czemprędzej, wołając głośno, jakgdybym je chciał zagłuszyć:

— Jam nie winien, jam nie winien!

Może nadejdzie jeszcze jakieś coś, co odwróci odemnie ten cios straszliwy, bo same nieba nie powinny na to pozwolić, aby Garwoliński opuszczał Garwolin.

Przecież to rzecz niesłychana...

Ale nieba ubierały się w blaski, w błękity i purpury, jak wczoraj, jak zawsze. Nie wystrzelił z nich piorun na głowy mych prześladowców, nie zachmurzyły się, współczując z nieszczęściem mojem. Dziś nawet, kiedy miałem opuszczać starodawne gniazdo rodu mojego, ustroiły się w taką pogodę, w taki serdeczny, ciepły uśmiech, jakgdybym wyjeżdżał na gody, na wesele.

Gdyby przynajmniej grzmiało, lało, wichrzyło. Nie! Słonko świeciło, ptaszęta śpiewały, a kłosy podnosiły swe główki ku światłu, dojrzewając pod ciepłem tchnieniem jego promieni.

Po raz pierwszy w życiu uczułem się małym, bardzo małym, mniejszym od tej muszki, która rozbijała sobie skrzydełka o szyby okna. Ona będzie znów samowładną panią, niezależną od nikogo, gdy wydostanie się na dwór, a ja?...

Patrzyłem przed siebie w czarne otchłanie głębokich szuflad i drżałem. Przykre zimno wiało na mnie z tych próżni. Tysiące tam niegdyś spoczywały, ale wydobyłem je wszystkie i pchnąłem między ludzi. Marne trzy tysiące rubli zostały mi tylko po sprzedaży Garwolina. Dalekoż zajadę z tą resztką? Śmiechu warte.

Ostatnią skargę pomyślałem głośno. Nie po raz pierwszy to rozmawiałem z sobą, jak warjat.

— Do Warszawy dojedziesz, nie bój się — odpowiedział mi gruby, dźwięczny głos.

Poznałem pana Józefata, ale nie podniosłem głowy. On to przecież poradził mi opiekę Kronfelda.

— Do Warszawy dojedziesz—powtórzył mój najwierniejszy rezydent, który wytrwał przy mnie do ostatniej chwili—a tam dasz sobie jakoś radę. Byłeś kiedy za granicą, uczyłeś się w uniwersytetach...

Zaśmiałem się gorzko.

— O tak, uczyłem się—zawołałem.

— Wstydź się, Stachu—mówił pan Kozierogski.— Gdybym ja miał twoje lata...

— To co?—podchwyciłem żywo, nie mając wcale ochoty do wysłuchania jego zwykłych utyskiwań na młodzież współczesną.

— To nie opuszczałbym uszu, jak ciele, tylkobym sobie drwił z niepowodzenia chwilowego. Małoż to ludzi żyje w Warszawie wygodnie, nawet dostatnio, choć nie posiadają fortun? Masz szczęście do kart, wygrywasz zawsze. Przez stosunki moje wejdziesz, gdzie tylko zechcesz, a reszta zrobi się sama. Kto widział spuszczać nos na kwintę, gdy się posiada jeszcze trzy tysiące rubli? Gdybym ja je miał, hm...

— To cobyś z niemi zrobił?—zapytałem.

— Wydałbym je, jak straciłem wszystko—odpowiedział.

— A potem?

— A potem? Ktoby tam myślał o jakiemś potem. Jakośby było, bo ten, co lilje wodne...

— I tam dalej, wiem, co nastąpi — mruknąłem z niechęcią, podnosząc się z fotelu.—Ładnieś mi radził, mości panie Józefacie—dodałem, rzuciwszy na niego z pod czoła ponure spojrzenie.

— Proszę, on gotów mnie winić—zawołał pan Kozierogski.—Cóżem ci to tak złego poradził?

— A Kronfeld?

— Byłbyś trafił do niego i bezemnie.

Zamilkłem, bo wiedziałem, że mówił prawdę.

Schyliwszy się nad jedną z waliz, zająłem się z chorobliwym pośpiechem upakowaniem rzeczy. Nie miałem już lokaja. Uciekł odemnie zaraz po subhaście.

— No, bywaj mi zdrów — wyrzekł po chwili pan Koziorogski.

— Odjeżdżasz?—rzuciłem obojętnie.

— A cóż mam robić? Tu zostać nie mogę, a na Warszawę jestem już za stary. Nahulałem się tam kiedyś dosyć. Życzę ci powodzenia, a gdyby ci interesa dobrze poszły, napisz do mnie, bo wolałbym być u ciebie, aniżeli u Zdzisia. Tymczasem jednak muszę się do nich przytulić, obiecując ci stawić się natychmiast gdy mnie zawezwiesz.

Podniosłem się, zbliżyłem się do niepoprawnego optymisty, i podając mu rękę, wyrzekłem cichym głosem:

— Bywaj zdrów!

On ścisnął dłoń moją z siłą młodzieńca i pocałował mnie w obydwa policzki.

— A za wszystko dobre, które doznałem od ciebie—mówił, wychodząc—przyjm odemnie następne złote słowa: nie rób sobie z niczego nic, a nic ci nie będzie. Oto cała filozofja życia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zwrotów, a nawet potrącania z zarobionej płacy, zobowiązano starszych zgromadzeń, oraz wszystkich majstrów, u których korzystający obecnie ze wzmiankowanych pożyczek pracować będą.

= Z powodu odbywających się zabaw w obecnym karnawale, wznowiony został dawniej obowiązujący przepis, że bez szczegółowego na każdy raz zezwolenia miejscowej władzy policyjnej niewolno jest urządzać prywatnych maskarad i zabaw kostjumowych, a tem bardziej przepis ten dotycze osoby posiadające specjalne sale balowe, za wejście do których pobieraną jest opłata.

= W dniu 26-ym b. m., o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się w sali resursy obywatelskiej ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa ogrodniczego.

= Z dniem 1-ym lutego upływa termin konkursu na pomnik dla Mickiewicza.

= JE. ks. biskup Wnorowski, który od kilku dni bawił w mieście naszem, w dniu wczorajszym wyjechał z powrotem do Lublina.

= **Z teatru i muzyki.**

* W świecie zdrowego rozsądku trudnoby zapewne przypuścić, że małżeństwo może zażądać separacji z powodu... kamionki...

Ale pp. Meilhac i Halevy nie są rodem ze świata rozsądku—krainą ich farsa—a w farsie wszystko wolno.

Pozwoliła też sobie tej licencji wesoła współka i dobrze zrobiła, bo dzięki jej humorowi bawiono się wczoraj w teatrze Małym wyśmienicie.

O co chodzi w tej farsie?

Młode stadło różnione przez machinacje lokaja, któremu dobrze się działo za kawalerskich czasów pana, postanawia się rozejść.

Mąż bierze swego, żona swego adwokata, a obaj juryści doradzają swoim klijentom wywołanie sceny przy obcym świadku.

Obcy świadek trafia się w osobie podstarzałego libertyna, któremu zdaje się, że półświat jest jego najwłaściwszą sferą i który przychodzi najmować mieszkanie dla osóbki z tej sfery.

Małżeństwo przygotowuje w jego obecności scenę i zamawia sobie świadectwo, czem przestraszony marcowy birbant daje każdemu fałszywy adres i fałszywe nazwisko i ucieka jak zmyty.

Poszukiwanie zaginionego świadka za kulisami teatralnemi, posiedzenie sądu w sprawie seperacyjnej daje powód do sytuacyj pełnych werwy i dowcipu, które autorowie wyzyskali z prawdziwie francuskim sprytem.

Szczególnie scena sądu skreślona jest z niewyczerpanym zasobem wesołości.

Kończy się wszystko przykładnie, bo zgodą zwaśnionego małżeństwa, wobec czego mniej przykładne koncepta mają znaczenie tylko wybryków dobrego humoru.

W repertuarze małego teatru jest to sztuka jedna z dowcipniejszych i powinna się na tej scenie utrzymać, tembardziej, że grana jest dość zręcznie.

Zdanie to ściąga się tymczasowo nie tyle do całości szwankującej jeszcze z braku przygotowania—ile do niektórych pojedyńczych ról, jak np. pp. Sikorskiego, Grubińskiego, Morozowicza, pań Leszczyńskiej i Micińskiej, które traktowane były z komicznem zacięciem.

Częste przedstawienia wyrównają zapewne całość.

* Pani Zimajer zbiera ciągłe laury na obczyźnie.

Wiedeńska *Morgenpost* w numerze piątkowym zamieściła podwójny jej portret w roli Gilette de Narbonne w „Pierścieniu rodzinnym" w kostjumie hrabiny i rycerza.

W podpisie nazwano artystkę „nową gwiazdą na niebie operetki", a w artykule ani razu nie zatytułowano jej „*Fräulein*".

* Koncert p. Maurycego Bruszewskiego ma odbyć się w dniu 2-im lutego w sali resursy obywatelskiej.

Udział w nim przyjmie pani Friderici-Jakowicka, która zaśpiewa arję z „Króla Lahory" Massenet'a oraz wyjątek z nieznanej u nas opery Gounoda „Tribut de Zamora".

Wystąpią rówież pp. Michałowski, Stromfeld i Chodakowski.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Dzisiejszy wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się w większej sali.

Współudział przyjmują pp. Michałowski, Czernicki, Noskowski, Rzepko, Goebelt i Chmieliński.

Jest to czwarty z rzędu wieczór urządzany w większej sali redutowej.

= Słuszne żądanie.

Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi sfer właściwych na nieporządne zajmowanie miejsc stojących na wieczorach Towarzystwa muzycznego.

Szczególniej uczuć się to daje podczas większych zebrań publiczności, jak naprzykład w ubiegły piątek wiele osób otaczało estradę z lewej strony, zasłaniając sobą zupełnie widok estrady osobom siedzącym w bocznych krzesłach.

Nieporządek ten może być łatwo usunięty.

= Wystawa rolniczo-przemysłowa.

Zatwierdzenie warunków udziału w wystawie rolniczo-przemysłowej przez władzę wyższą spodziewane jest z końcem bieżącego tygodnia, poczem komitet prześle je natychmiast interesowanym i opublikuje w pismach krajowych.

Posiedzenie delegacji przemysłowej odbędzie się jutro w sali zebrań Towarzystwa wyścigów konnych.

Informują nas, że do dnia wczorajszego wieczorem nadesłano już 22 deklaracyj do działu przemysłu wielkiego, między któremi znajduje się deklaracja fabryki kretonów w Zawierciu, sprzedawanych jak wiadomo w Warszawie jako wyrób francuski.

Przy okazji zaznaczamy z przyjemnością, że kilda znacznych firm ogrodniczych miejscowych przyrzekło urządzić na placu wystawy ozdobne klomby i kwietniki.

= **Wtorek.**

Skromne wtorki resursy obywatelskiej zaćmiły wszystkie dotychczasowe zabawy tego karnawału, a zapewne i nie jedna z późniejszych im nie dorówna...

Sprawozdawca nasz telefonem przesyła nam cyfrę par tańczących, w którą zrazu nie śmieliśmy uwierzyć.

Do kadryla o godzinie wpół do jedenastej stanęło 180 par, a pozostała jeszcze znaczna liczba młodzieży, która nie tańczy, nie dlatego żeby nie chciała, lecz że już dam nie starczyło...

Takie to zastępy zgromadzić można pod hasłem skromności w strojach, do którego zastosowali się wszyscy obecni.

Że zabawa idzie ochoczo, o tem nawet wspominać nie potrzebujemy.

O godzinie 11-ej rozpoczyna się kolacja, ażeby zabawę skończyć było można o 3-ej.

Czy się to uda?... nie chcielibyśmy ręczyć.

Tak liczny zastęp bawiących się nie zwykł słuchać zegarowej komendy...

= Z „Przytuliska".

Bal na dochód „Przytuliska" warszawskiego odbyty dnia 17-go b. m. przyniósł dochodu czystego rs. 900 rs.

Wydatki, jak muzyka, najęcie sali, ozdoby dekoracyjne, kwiaty i t. d. wyniosły około 340 rs.

= Statki parowe.

Fabryka statków parowych na Solcu dokonywa obecnie gruntownej naprawy parowców „Konstanty" i „Maurycy".

Pierwszy będzie znacznie powiększony i urządzony podług najnowszych wymagań nawigacyjnych.

= Z Wisły.

Administracja żeglugi parowej w Warszawie informuje nas, że Wisła pod Puławami i Sandomierzem w dniu wczorajszym stanęła.

W dole rzeki płynie jeszcze, ale tak wąskiem korytem, że dziś może brzeg jej zostanie wstrzymany.

= Karuzel.

Grono zwolenników konnej jazdy zorganizowało stałe kółko, które w umówionych dniach urządza karuzel w remizie przy ulicy Mokotowskiej.

Pomiędzy sportsmanami znajduje się kilka dam zwracających uwagę odwagą i zręcznością.

Od czasu do czasu towarzystwo sprowadza orkiestrę i przy dźwiękach muzyki używa przejażdżki.

Karuzel gromadzi zawsze spore koło widzów, należących do bliższych znajomych sportsmanów.

= Wywiezienie sanek.

Podczas gdy u nas o sannie nie ma mowy, w Paryżu od dni kilku mieszkańcy używają doskonałej szlichtady.

W dniu wczorajszym jeden z zamożnych tutejszych obywateli przepędzając zimę nad Sekwaną, zażądał telegrafem nadesłania mu sanek do Paryża.

Eleganckie saneczki odpoczywające od trzech lat

Życie warszawskie.

Mamy więc powrót do dawnych tradycyj.

Resursa kupiecka ogłasza wieczór i to z uwzględnieniem tak pożądanej u nas, zwłaszcza w ostatnich czasach, oszczędności.

Może to i zawiąże napowrót ową nić zerwaną, która kiedyś resursę kupiecką łączyła jako miejsce ulubionej zabawy, ze wszystkiemi warstwami ludności warszawskiej.

A było to dawno, bardzo już dawno.

Przedewszystkiem podówczas bale publiczne nie zaczynały się ani kończyły w przeciągu niespełna prawie godziny, jak to się stało ostatnio z balem na dochód „Przytuliska".

Bo i doprawdy czy warto sprawiać i wkładać na siebie tyle kosztownych strojów, na które nie już setki, ale może tysiące rubli wychodzą, aby przyjechawszy na bal o północy, przetańczyć jednego kadryla, dwa walce, pół polki i zakończywszy paroma figurami mazura, znaleść się już o 1½ w domu.

Dwadzieścia par w sali ratuszowej, gdzie swobodnie dwieście ich zmieścić się może, to doprawdy gorzka ironja.

Nietylko ironja ale i krytyka dzisiejszych stosunków towarzyskich. Są one naprężone do najwyższego stopnia. Porachujmy ile kosztuje suknia balowa, która w całej swojej świeżości zaledwie na raz albo dwa razy służyć może, ile wszystkie przybory do niej, fryzjer, rękawiczki, obuwie, kareta, jeżeli kto nie ma własnej i rozmaite inne wymagania, o których zbytecznem byłoby tu wspominać, a uznamy łatwo, że szrama w budżecie domowym w ten sposób wyrządzona, nie łatwo da się zapełnić, zwłaszcza jeżeli podobna sposobność ma się wydarzyć parę razy **w przeciągu karnawału.**

A żadna z pań nie chce być gorszą od innych. Jakaż więc więc na to rada? Zakupić bilety, jeżeli już nie można inaczej uczynić, i pozostać w domu. Przynajmniej cel osiągnięty.

Niezupełnie jednak.

Bo tym sposobem zabawy publiczne, które stanowią znakomitą część dochodu naszych instytucyj dobroczynnych, i są nawet jednym z warunków ich istnienia, depopularyzują się coraz bardziej, stają się nieprzystępnemi i mogą nawet utracić swoją rację bytu.

Powie ktoś, że dobrowolne składki zastąpią je łatwo i są nawet pod pewnemi względami dogodniejszemi, gdyż nie pociągając za sobą znacznych wydatków, tenże sam cel osiągają.

Zgoda, ale trzeba się koniecznie liczyć z naturą ludzką.

Składka, bądźcobądź, oprócz rzadkich wyjątków, ma zawsze w sobie coś odstręczającego. Przybiera ona trochę zanadto formę podatku, a przy tem trudno ją uorganizować i jeszcze trudniej przeprowadzić. Bal, to zabawa, na którą z lekkiem sercem zaprasza się uczestników, składka to wyciąganie ręki po jałmużnę, chociaż nie dla siebie, ale zawsze uciążliwe.

Bilety na bal kupuje się jako konieczność towarzyską, wezwania do składek unika się jako ciężaru, spadającego na barki ciągle prawie jednych i tychże samych osób.

Pozór na tym świecie wszystko znaczy. Żądania dobrowolnych ofiar trzeba czemś upozorować, wykazując, że się je daje wprawdzie, ale coś także otrzymuje się w zamian...

I pod tym względem jednak trzeba równowagi i dlatego reforma w strojach jest konieczną.

Zresztą z przeszłości nieraz najlepsza nauka płynie.

Taż sama resursa kupiecka kilkadziesiąt lat temu roiła się w karnawale bardzo uczęszczanemi wieczorami.

Oprócz ożywionego balu w wigilję nowego roku, odznaczającego się zwykle tłumnem zebraniem, co tydzień miewały tam miejsce wieczorki tańcujące, na których bawiono się swobodnie, a zabawa rozpoczynała się zwykle o 9-tej wieczorem i kończyła nad ranem.

Wszelkie sfery tutejszych mieszkańców miały na tych wieczorkach swoich przedstawicieli. Salon resursowy był prawdziwym łącznikiem. Nie dzielono się na kółka, nie tworzono koteryj osobnych. Nie obliczano sukien na wagę złota, najznakomitsze bowiem i słynne wdziękami damy (a Bóg wie ile ich wówczas Warszawa liczyła) występowały w skromnych sukniach, przekonane, że uroda, jaką Bóg je obdarzył, najpiękniejszą ich ozdobę stanowi.

A Warszawa była jednak wówczas daleko bogatszą niż dzisiaj, a przynajmniej średnia zasobność jej mieszkańców na daleko wyższej stała stopie. I bawiono się lżejszem sercem, gdyż były to pomyślniejsze czasy i łacniej było ludziom do zabawy.

Któż nie pamięta, choćby z tradycji przynajmniej, nazwisk tych pań tak zwanego wyższego towarzystwa, które hojnie uposażone od natury, nie narzucały się sztucznie do pierwszeństwa, bo im je chętnie z powodu pięknych przymiotów duszy i ciała przyznawano.

Ale nietylko w zabawach prym one trzymały. Wszędzie, gdzie tylko trzeba było dobrej inicjatywy, ludność tutejsza przyzwyczajona była widzieć te panie nie żałujące ani trudu, ani kosztów, byle tylko rzecz użyteczną do skutku doprowadzić. Miały one przedewszystkiem poczucie obowiązku, jakie stanowisko ich nakładało na nie.

A kiedy ich zabrakło, dziwne doprawdy rozpoczęło się tu widowisko. **Za przykładem zrozpustniałego**

w wozowni, budzić będą podziw paryżan, pędząc z wiatrem w zawody przez lasek buloński.

Tylko, że nim do Paryża przybędą, śnieg paryski już może do szczętu stopnieje...

= Utrwalony.

Właściciela jasno-niebieskiego fraka z tomboli uwieczniono na karcie wejścia na bal malarzy.

Ekscentrycznego jegomościa użyto za symbol szyku i mody.

Prowadzi on pod rękę damę dorównającą mu strojem *pschutt*.

= Spadek po dorożkarzu.

W tych dniach zmarł w naszem mieście Ignacy P. utrzymujący dwie dorożki.

Był to człowiek prosty, który przed 20-tu laty pełnił funkcje woźnicy a drogą niesłychanej pracy i wytrwałości zebrał kapitalik na kupno czterech koni i dwóch powozów.

W dalszym ciągu oszczędności zebrał ładną fortunkę.

Jak się okazało ze spisu inwentarza, spadek po dorożkarzu wynosi 23,700 rs.

Ignacy P. był bezżenny, tylko swoim kosztem kształcił dwie dalekie krewniaczki.

Jedna z nich jest nauczycielką na wsi, druga znajduje się na pensji.

Im to zapisał całą fortunę, zebraną niesłychaną oszczędnością.

= Pozorny letarg.

W dniu wczorajszym przed wyprowadzeniem zwłok A. R. córka zmarłej żegnając matkę wydała okrzyk oznajmiając, że twarz zmarłej zabarwiła się rumieńcem.

Kilka obecnych osób fakt ten stwierdziło i naturalnie pogrzeb został wstrzymany.

Wezwany lekarz po dokonaniu różnych prób zawiadomił, że R. stanowczo zmarła.

Niewierzono mu jednak i został sprowadzony drugi lekarz.

Ten również potwierdził zdanie kolegi.

Zresztą rozkład już się zaczynał.

Tak więc pogrzeb spóźniony tylko o godzinę został dopełniony.

= Obłąkani.

W dzielnicy placu św. Aleksandra przechadza się jakaś kobieta, która zaczepia przechodniów domagając się, aby z nią śpiewali kolendę.

W razie odmowy obraża się i grozi.

Inny obraz obłędu przedstawia niemłody już człowiek, krążący po ulicy Leszno w pobliżu Żelaznej.

Zaczepia on przechodniów krótko i węzłowato:

— Daj pieniędzy, bo inaczej kijem.

Można mu dać guzik, lub jakąś blaszkę wtedy odchodzi zadowolony, w razie odmowy jednak oburza się bardzo a nawet gotów jest uderzyć, czego w dniu onegdajszym doświadczyła pani Z.

Jeżeli szpitale obłąkanych przepełnione są chorymi, to przynajmniej ktoś z rodziny winien nad chorymi mieć opiekę.

Paryża, panie nasze pozazdrościły kokotkom bijących w oczy strojów i stanęły na tem polu gotowe do walki. Rozpoczęło się, jak zwykle w takich razach, godne pożałowania współzawodnictwo i zaraza rozpowszechniała się ciągle. Aż wreszcie struna naprężona do najwyższego stopnia nie wytrzymała już dalszego nacisku. Trzeba było cofnąć się nie z dobrej woli, ale z konieczności. Dzisiaj te, których już nie stać na podwyższone do niesłychanych cen tualety balowe, muszą siedzieć w domu, zastawiajac się tym lub owym powodem, a modniarki i kupcy nowości skarżą się na posuchę, która ich do rozpaczy doprowadza.

Bo koniec końców, raz trzeba zdjąć pychę z serca i przyznać, że Warszawa nie jest owym wielkim zbiornikiem, do którego wszystkie skarby świata napływają. Skromne to miasteczko, muszące żyć o własnych siłach, w ciężkich bardzo okolicznościach, przy ciągłych odgłosach nędzy, rozciągającej coraz bardziej wychudłe swoje ramiona i dławiącej na około ubogą ludność.

Trzeba więc dać za wygraną kalifornijskim pokusom, nie sprowadzać chustek do nosa po kilkadziesiąt rubli za sztukę kosztujących, ani sukien, do których *najskromniejsze* przybory na kilkaset rubli w rachunku bywają obliczone. Myśl o rozdarciu tak kosztownej chusteczki, albo o zbrukaniu kalifornijskiej sukni, które trudno będzie innemi zastąpić, nie dopomaga do zabawy. I dlatego bal kończy się na półgodzinnem przejrzeniu tualety, drugiem półgodzinnem ostrożnem pokręceniu się po sali i powrocie do domu.

Niechże więc wydane pierwotnie przez resursę obywatelską, a potwierdzone dziś przez resursę kupiecką hasło, stanie się zapowiedzią nowego a pożądanego zwrotu....

Grzegórz.

= Kradzieże.

W cerkwi na Miodowej ujęto znanego **doliniarza Marcina** Geruzińskiego, w chwili, gdy wyjmował portmonetkę z kieszeni pani N.—Na Złotej pod nrem 29-ym ujęto w mieszkaniu p. K. gospodarującego złodzieja.—Na Świętokrzyskiej pod nrem 4-ym panu P. skradziono pugilares ze stu rublami. — Na Nowolipiu pod nrem 50-ym z mieszkania p. S. skradziono różne przedmioty wartości 200 rs.

= Grabieże.

W dniu wczorajszym do mieszkania pani O. na Wroniej pod nrem 18-ym wpadł jakiś człowiek i grożąc przestraszonej kobiecie śmiercią, począł pakować rozmaite przedmioty.

Pani O. cierpliwie czekała aż rabuś mieszkanie opuści, poczem przez lufcik zawołała o pomoc.

Uciekającego łotra przytrzymano w sieni.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Szmulowiźnie zagorzała cała rodzina P., złożona z dwojga małżonków i pięciorga dzieci.

Sąsiedzi P. poczuli rano w swojej izdebce zapach czadu i domyślili się nieszczęścia.

Musiano drzwi wyważać i zastano wszystkich nieprzytomnych.

Dzięki energicznej pomocy, małżonkowie P. zostali uratowani.

Dzieci również przyprowadzono do zmysłów, lecz czteroletnia dziewczynka wkrótce potem zmarła, a jeszcze dwojgu grozi niebezpieczeństwo.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym w jednym z domów przy ulicy Żurawiej, 19-letnia panna H., S. zamieszkała przy rodzicach, połknęła dość sporą dozę zeskrobek z zapałek.

Otrucie w porę dostrzeżono i niedoszłą samobójczynię zdołano uratować.

Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

= Znów żywa pochodnia.

W dniu wczorajszym na Krochmalnej pod nrem 39-ym Jan P. w kłótni z Konstantym C. oblał go naftą i zapalił następnie ubranie.

Chociaż przytomny zajściu A. P. zdołał niebawem ogień ugasić, nieszczęśliwy C. poniósł nader ciężkie poparzenia.

Sprawca wypadku został aresztowany.

= **Wypadki.** — Na Marszałkowskiej Elżbieta M. niosąc z kuchni do pokoju żelazo z rozpaloną duszą, upadła tak nieszczęśliwie, iż poniosła ciężkie oparzenie na całej twarzy. — Na Nalewkach Ryfka P. zranioną została nader ciężko dyszlem wozu roboczego w głowę.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Prędkie i skuteczne leczenie odmrożeń.

Bierze się tyle wody ile potrzeba do moczenia nóg lub rąk i gotuje się w niej kilka selerów; następnie moczy się odmrożone członki w danym odwarze, ostudzonym tylko o tyle, ażeby można było w nim wytrzymać; skoro woda ostygnie, moczenie się kończy; nazajutrz cierpienie znika kompletnie i bezpowrotnie. Wiele osób po użyciu niniejszego przepisu zostało uleczonych radykalnie.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na szpital starozakonnych.

Bezimiennie rs. 10.

— Rs. 1, jako kara za nieposłuszeństwo Andrzeja B. w fabryce S. A., przeznacza się na przytułki nocne.

— Pozostając z prawdziwem poważaniem dla W-go pana L... M..., a pragnąc zachować jego szacunek, wartość nadesłanych mi w dniu 1-ym stycznia, dwóch głów cukru, marki Konstancja-Kutno, funtów $65^{5}/_{8}$, po kop. $15^{1}/_{2}$, razem rs. 10 kop. 16, proszę uprzejmie szanownego redaktora przyjąć na wpis dla niezamożnych uczniów.

Rządca domu sąsiedniego *K. W.*

— Zebrane przy dziecinnej zabawie w dzień Nowego Roku rs. 3, na nędzę wyjątkową. *Z.*

— Wygrany zakład rs. 1, na nędzę wyjątkową. *Z.*

Rs. 1 złożony w kantorze hotelu, na nędzę wyjątkową przez pana L. P., odsyłam do rozporządzenia szanownej redakcji *Kurjera*.

A. Suchorzewski.

— Szanowny redaktorze! Zebrane na wieczorku u mnie rs. 20, przesyłam szanownemu panu, upraszając o załączenie takowych do stypendjum wełnianego.

Z poważaniem *H. B.* z ulicy Hożej.

— Stróż Wincenty składa rs. 1, jako karę za pijaństwo i robienie awantur w nocy z lokatorami, dla biednych podług uznania redakcji.

— Pozostałe rs. 3 ze składki na wieniec dla ś. p. profesora Józefa Ostrowskiego, składają uczniowie szkoły realnej prywatnej przy ulicy Złotej, dla najbiedniejszych.

— Kop. 3 łaskawie mi pożyczone w tramwaju przez nieznajomego a tak grzecznego pana, składam w redakcji, dołączając od siebie kop. 94 i tego rubla przeznaczam dla biednych z intencją żebyśmy mieli więcej młodych ludzi tak dobrze wychowanych i grzecznych. *W. T.*

— Dnia 16-go stycznia, jako w rocznicę zgonu matki Anny z Wróblewskich K., składam na rzecz biednych rs. 5.—*L. K.*

— *A. n.* Przy niniejszem załączam rs. 1, wygranego w zakład, którego ofiaruje na rzecz moralnie zaniedbanych dzieci.

Z uszanowaniem *Salomea Halpern.*

— 10 kluczyków na kółku, znalezione na Starem Mieście, są do odebrania w kantorze *Kurjera*.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Słowikowski**, b. patron b. trybunału cywilnego w Warszawie, po długiej chorobie w dniu 18-ym stycznia r. b. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 66. Pozostali w żalu synowie i córki wraz wnukami, zapraszają krewnych, znajomych i kolegów, na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 21-ym b. m., tj. we środę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Anny na Krakowsk.-Przedm., oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—219

† Ś. p. Kazimiera z Estków **Bułhak**, obywatelka ziem**ska gubernji grodzieńskiej, opatrzona św. sakramentami, w dniu 20-ym stycznia 1885 roku, przeniosła się do wieczności**, przeżywszy lat 30. W głębokim smutku pozostały mąż z dziećmi, matka i siostra zmarłej, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w piątek, to jest dnia 23-go b. m., o godzinie **11-ej** rano, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. —244—

† Dnia 18-go stycznia r. b. w dobrach Zasów w Galicji, opatrzona św. sakramentami, zmarła, Amelja z hrabiów Jezierskich hr. **Łubieńska.** Pozostała siostra zaprasza krewnych i przyjaciół na załobne nabożeństwo odbyć się mające jutro, to jest we czwartek dnia 22-go b. m. w kościele św. Aleksandra, o godzinie **11-ej** zrana. 2—238—

† W Sierpcu dnia 12-go stycznia 1885 roku umarła ś. p. Bronisława z Grodzickich **Dutkiewicz,** wdowa po aptekarzu. —224—

† Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa **Rychter** i zmarłych tej familji odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **11-ej** rano, w dniu 30-ym stycznia r. b., na które zaprasza się krewnych i życzliwych. —220—

† Dnia 22-go stycznia, tj. we czwartek, jako w dzień imienin zmarłej w dniu 10-ym b. m., w dobrach Jaworzno w powiecie wieluńskim, ś. p. Agnieszki z Taczanowskich **Kisiel-Kiślańskiej,** odbędzie się w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej i pół** zrana, za spokój jej duszy, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—231—

† W ósmą bolesną rocznicę śmirci ś. p. Piotra **Rokossowskiego,** pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo we czwartek, to jest dnia 22-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakow.-Przedm. odbyć się mające. —241—

† Dnia 22-go stycznia 1885 roku, to jest we czwartek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakow.-Przedm. odbędzie się msza św. żałobna za duszę ś. p. Wincentego **Dzwonkowskiego,** na którą zaprasza się krewnych i znajomych. —242

† Wszystkim życzliwym znajomym, którzy odprowadzili, i kolegom, którzy na własnych barkach zanieśli na miejsce wiecznego spoczynku ciało ś. p. Karola **Rendzner,** rodzina składa serdeczne podziękowanie. —118

Z ostatniej chwili.

Hassan Fehmi basza przybył do Londynu. Dzisiaj miała się tamże zgromadzić rada ministra, celem rozważenia propozycji francuskich. Tymczasem prasa angielska surowo je potępia. *Times* uważają projekt międzynarodowej ankiety i kontroli, tudzież wspólną gwarancję pożyczki przez mocarstwa za ubliżające dla Anglji, która sama jedna poniosła dotkliwe ofiary w Egipcie. *Pall Mall Gazette* pisze: Anglja może zgodzić się na wszelaki kompromis, byle nie na wspólną kontrolę, jak długo wojska angielskie znajdują się w Egipcie.

Times donoszą, iż mocarstwa zaproponowały Anglji zwołanie konferencji, celem ogłoszenia neutralności kanału sueskiego.

Z Londynu donoszą, iż Rosja wzbrania się wysłać swojego komisarza do komisji, mającej wyznaczyć nową granicę afgańską, jeżeli Anglja nie cofnie eskorty wojennej, która towarzyszy jej komisarzowi. *Pall Mall Gazette* powiada, iż, gdyby rząd angielski zadowolnił to życzenie Rosji, dodałby nowe, najdotkliwsze może upokorzenie do tylu innych, jakie Anglja w ostatnich czasach (Angra Pequena, wyspy Fidżi, Egipt) ponieść musiała.

Z Londynu donoszą, iż propozycje francuskie co do finansów egipskich doznały u p. Gladstone'a wcale przychylnego przyjęcia, dzięki pojednawczemu ich duchowi. Na proponowany podatek od kuponu, tudzież pożyczkę dziewięciomiljonową pod zbiorową gwarancją Europy gabinet angielski zgodzi się może. Najdrażliwszym punktem jest zastrzeżenie Francji, aby dochody z dóbr duchownych (daïra) nie były lokowane w banku angielskim, a dochody z dóbr rządowych nie ulegały wyłącznej kontroli angielskiej. W ten sposób bowiem wierzyciele egipskiego długu publicznego zawiśliby wyłącznie od kaprysów Albjonu.

Ajencja Havasa donosi pod dniem 18-ym b. m. z Szanghai: Dwanaście okrętów chińskich udało się wczoraj, jak przypuszczają, do Fuczeu, aby zabrać tam wojska przeznaczone do wyparcia francuzów z Formozy.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 20-go stycznia.

Pogrzeb Żulińskiego robił imponujące wrażenie Wyprawiony on został kosztem miasta. Niesiono kilkadziesiąt wieńców, między któremi jeden od le**karzy warszawskich**

Wiedeń **20-go stycznia.**

Na dzisiejszem, pierwszem po ferjach, posiedzeniu rady państwa rząd wniósł projekt regulacji rzek galicyjskich, tudzież projekt koncesji na dalszych lat 55 dla kolei północnej Ferdynanda. Towarzystwo zobowiązało się utrzymać taryfę kolei państwowych, płaci rządowi 12 miljonów złr. za wybudowanie kolei morawskiej i szlązkiej, buduje nowe linje dojazdowe za 20 miljonów złr. Po upływie lat 55 inkameracja kolei zastrzeżona.

Berlin 20-go stycznia.

Cesarz jest cierpiący i leży w łóżku.

Paryż 20-go stycznia.

Okręty transportowe: „Béarn", „Provence", „France" i „Cachor" stoją w Marsylji gotowe do przewozu posiłków tonkińskich. Wielkie zapasy żywności i amunicji zostały już władowane. W Algerze wsiądzie na okręty 4,000 ludzi.

Paryż 20-go stycznia.

Pogłoska jakoby turecki minister sprawiedliwości miał przybyć tu w celu pozyskania zgody Francji na detronizowanie khedywa jest niezgodna z prawdą. Misja Hassana Fehmi paszy w Paryżu ogranicza się na przeprowadzeniu układów z tutejszemi bankami co do połączenia tureckich dróg żelaznych z austrjackiemi.

Rzym 20-go stycznia.

Ojciec św. dostał febry, połączonej z lekkiem zapaleniem kiszek.

Rzym 20-go stycznia.

Na granicy włoskiej spadły śniegi, dwumetrową warstwą pokrywając ziemię i powodując kilkodniową przerwę w komunikacji na linji kolei przez górę Cenis.

Londyn 20-go stycznia.

Gazeta *Times* energicznie występuje przeciw propozycjom francuskim, dotyczącym uporządkowania finansów egipskich.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin **20-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.**

Usposobienie panujące dziś na giełdzie było znacznie słabsze. Niepokój panuje ciągle, a giełda wiedeńska swemi niższemi notowaniami wpływa też niekorzystnie na tutejszą. Ruch był mały, spekulacja bezczynna. Wartości spekulacyjne w nieznacznych tylko obrotach. Dosyć znaczna ich podaż redukowała kursa. Akcje kredytowe ofiarowywane, obniżyły się w kursie o 3 i pół marki. Udziały dyskontowo-komandytowe również nieco niżej. Wartości bankowe prawie bez zmiany. Kolejowe słabiej—w obniżce; górnicze nie cieszyły się pokupem. Wartości obce słabo. Rosyjskie wraz z innemi zniżki doznały. Ruble poniosły też dotkliwą stratę. Żyto w obu terminach o 50 do 75 f. taniej.

Berlin **20-go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu** *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	212 70
Weksle na Warszawę	212 20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	211.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	209 80
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	212 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	64 10
Akcje kredytowe	509 50
Listy zastawne serja I-sza	65 20
Weksle na Londyn krótkoter.	20.46
„ „ długoterminowe . .	20 27[5]
Żyto z dostawą na jesień	145.—
Żyto na wiosnę	145.—

Petersburg **20-go stycznia, godz. 7 minut 5 wieczorem.**

Weksle na Londyn	$25^5/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$216^3/_4$
„ „ II-ej emisji . .	$211^1/_2$
Półimperjały	7 85

Obniżka kursu rubli, której notowania dnia poprzedniego obawiać się kazały, nastąpiła w istocie. Jest ona nawet bardzo doniosłą i wynosi w kursie tranzakcyj kasowych 70, końcomiesięcznych zaś 75 fenigów, czyli około $^1/_4$%. Jak wiemy, szacowania wczorajsze poranne nie przewidywały jej, opiewały bowiem na 213.25 a nawet i wyżej. Wskutek tego giełda warszawska nie mogła wczoraj zmiany tej wyzyskać i trzymała się prawie niezmiennie w porównaniu z onegdajszą. Dlatego też dziś spodziewać się należy silnego rozwoju zwyżki walut obcych, tembardziej jeżeli telegramy przedgiełdowe z Berlina, jak się tego spodziewać należy, utrzymają ten obniżony poziom kursowy. Kursa dnia poprzedniego były: 213.40, 213.25, 513, 145.50, 145.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 20-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 107, średnia 95—102, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 87 — 88, średnie 82 — 85, ordynaryjne 77 — 80.

Jęczmień: wyborowy nowy 88—92, średni 78—85, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 92 — 94, średni 87 — 90, ordynaryjny 80—84.

Gryka 80—85. **Groch** 84—90, — . **Kasza Jaglana** wyborowa 130—135, średnia 110—120, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 20-go stycznia r. 1885.

Wszystkie warunki handlu zbożowego o jakich wczoraj mówiliśmy pozostały niezmienione.

Usposobienie również niewyraźne, słabe, chęć kupna niewielka, a interesa ciągle jednakowo trudne.

Pszenicy dostawiono około 600 korcy.

Płacono na wiatraki i do młynów sztucznyzh za wyborową 6.60—6.75, białą $6.52^1/_2$, lepszą średnią 6.40, 6.50—gorsza średnia do 6.15.

Wszystkie te tranzakcje dokonano z fur z odstawą temiż furami na skład kupującego.

Żyta więcej, 1,200—1,300 korcy było do kupienia.

Gatunki bardzo różne a usposobienie niepewne.

Kupcy na wywóz, jakkolwiek zachęceni nadzieją zwiększenia się pokupu wskutek projektów podwyżki ceł od zboża importowanego do Niemiec, Francji i już teraz i do Belgji—okazują niby chęć kupna, lecz wyczekują ustępstw ze strony posiadaczy.

Interesa idą bardzo ciężko i długie bywają pertraktacje zanim do rezultatu dojść można.

Płacono za wyborowe 5.05 i 5.10 z fur; za takież i nieco gorsze płacono na kolei również 5 rs., $5.02^1/_2$ i 5.05, co po potrąceniu 15 kop. kosztów transportu redukuje się do 4.85, $4.87^1/_2$ i 4.90.

Średnie z fur 5 rs. i $5.02^1/_2$.

Owsa mało. Płacono 3 rs.—3.30.

Grochu około 300 korcy wystawiono na sprzedaż.

Pokup słaby. Za bardzo piękny groch do 6 rs. za 262 funt. płacono.

Siana dosyć. Ceny 40, 45—50 kop. za pud.

Słoma bez zmiany $20—22^1/_2$.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu cukrem

Dnia 17-go stycznia 1885 r.

Rynek nasz cukrowy bardzo słabo jest ciągle usposobiony Wiadomości z rynków Cesarstwa są wcale nieprzyjazne.

Wszędzie panuje zastój kupuje się tylko na konieczne potrzeby.

Ostatnie sprawozdanie z rynku petersburskiego zaznaczywszy brak wszelkiego ruchu i niesumienności cen — wprawdzie nominalnej—twierdzi, że obniżka Koeniga jako uprzednio przewidziana i wyzyskana, w danej chwili pozostała bez wpływu.

Również bez widocznego wpływu pozostała ona i na nasz rynek, zmniejszyła tylko—jeśli to było możliwem—chęć kupna i w każdym razie dopomaga do rozwinięcia się usposobienia zniżkowego.

Ceny pozostały niezmienione—w sprzedaży detalicznej

Płacono za Hermanów 3.65 Oryszew i Leonów po 64, Rytwiany $3.67^1/_2$, Łubnę $3.52^1/_2$, Guzów 3.50.

Inne marki od 3.50 do 3.55 za kamień.

Kostki elżbietowskie 3.55, Szreniawa w skrzynkach 3.50. Inne 3.45 do 3.50.

Mączka w towarze gotowym na miejscu $2.92^1/_2$.

Ruch tym artykułem nieco większy.

Kupiono około 75,000 pudów mączki z fabryki Krasiniec i Młodzieszyn na dostawę do końca lipca i płacono po 3 rs. za kamień 24-funtowy.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu W. Ch. w Brześciu litewskim.*— „Wisła" kosztować będzie z przesyłką rs. 1 kop. 50. Księgarnia Gebethnera i Wolffa.

— *Prenumeratorce z Wołynia.*—Niech się sz. pani uda do p. Golińskiego, Plac Teatralny, pod filarami.

— *Panu L. w Ciechanowie.*—Naturalna to rzecz w dzienniku, że wiadomość wczorajsza daje się na pierwszej stronnicy, a otrzymana w ostatniej chwili przed oddaniem numeru na prasę musi iść na stronicę ostatnią. Zresztą niech sz. pan czyta numera następne.

— *Panu M. B.*—Ma sz. pan słuszność. Najwłaściwiej jest mówić „suknia wieczorowa" dlatego, że się używa na zabawę zwaną „wieczorem", zaś „odczyt wieczorny" dlatego, że się odbywa wieczór. Nazwa „porannych", dawana koncertom, rozpoczynającym się o godzinie 1-ej po poł., jest wzięta z języka mody, której podoba się niekiedy nazywać wizyty, składane o godz. 2-ej po poł., odwiedzinami *à l'aube du jour* (o świcie).

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 19-ym stycznia r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Bratska 42, Faltin,—Stanisław Dobiński, Chmielna 47,—Bolnica Świętego Ducha, Domaracki,—Carl Jacobsohn,—Elonoza Rosikon,—Marszałkowska 27a,—Jan Bersohn,—Markowski Ortwein,—Leon Szeliski,—Szpondrowski,—Koch i Kołakowski,—Galle,—Aron Glass,—Gabrjel Rodkewicz,—Zemberglajt,—Nowolipki 29, Tomasz Krukasow,—Marszałkowska, Stefan Okerkunet,—Simon Neufeld,—Róg Twardej nr 51, Górski,—Włozimierska 5, Milent,—Kozia 1, M. Kopecka,—Gęsia nr 10, Twerski,—Nalewki 5, Zilbernik dla Fridmana,—Fogel,—Marszałkowska 206, Celiński —Rotblat.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości wykaz nowoprzybyłych członków rzeczywistych Towarzystwa jak następuje: ks. Wiktor Wojdek, hr. Ksawery Branicki, hr. Ksawery Krasicki, hr. Jan Olizar, Józef Długosz, Jan Kleczyński, dr Aleksander Czaplicki, dr Marceli Lewiński, Tomasz Krzyszkiewicz, Juljan Zychowicz, Stanisław Szperl, Franciszek Kowalski, Władysław Podczaski, Mieczysław Gaszyński, Kazimierz Lemański, Władysław Górecki, Tomasz Siemieracki, Kazimierz Bierzyński, Wacław Najkowski, Mieczysław Halik, Władysław Żukowski, Antoni Mrozowski, Franciszek Geyer, Zbigniew Świętorzecki, Juljan Warszawski, Antoni Zaleski, Marceli Holecki, Juljan Sadowski, Włodzimierz Kulikowski, Michał Andrychewicz, Zygmunt Donimirski, Paweł Romaszko, Franciszek Dorantowicz, Ignacy Plewiński, Juljusz Sylwester Zawadzki.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Mignion.* — Kocham i wiecznie kochać będę, żadne przeciwności nie są w stanie wpłynąć na uczucie, dla którego żyję.—*Niewdzięczny.* (243)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 9 (21) Января 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.